Nr. 25. Lwów, dnia 16. grudnia 1921. Rok LIII.

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi: za IV. kwartał, tj. od 1/X do 31/XII Mk 400.
Zobowiązania z powyższego tytułu ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI CO DRUGI PIĄTEK
pod redakcyą
Doc. Bronisława Janowskiego.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI
LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.
Rach. bieżący w P. K. O. Nr. 142,311.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:
Administracya „Rolnika", tudzież Rady Oddziałów T. G.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Dr. STEFAN PAWLIK.

W sprawie Seminaryum gospodarczego w Snopkowie.

Pionierem, walczącym długi szereg lat w Małopolsce o zakładanie szkół gospodarczych dla dziewcząt wiejskich, był zasłużony ziemianin i rolnik-ekonomista, ś. p. Karol Langie, długoletni członek Komitetu krakowskiego Towarz. rolniczego. Duch jego musiał się cieszyć, gdy wreszcie po wielu..., wielu latach zaczęto u nas w kraju zakładać szkoły dla gospodyń wiejskich i t. p. typu (Albigowa, Pietrycze, Tłumacz, Żydaczów i inne), a jakąż radość sprawić mu musiało otwarcie Seminaryum gospodarczego w Snopkowie. Lecz jak bolesną musiała być dla tego dobrego ducha kobiecego szkolnictwa odezwa kuratoryi Snopkowa, ogłoszona niedawno w pismach codziennych.

A cóż my dopiero żyjący i patrzący na to wszystko, co się w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej dzieje, powiedzieć mamy? Czy przyjmować to wszystko ze stoicyzmem i z myślą, że kiedyś będzie lepiej? Nie, i jeszcze raz nie, bo tego nam czynić nie wolno! Jeśli w sferach decydujących niema zrozumienia doniosłości wyższej nauki rolnictwa, gospodarowania na roli, w ogrodzie, w stajni, w lesie i t. d., jeśli rutyna ma starczyć w tem wielkiem zadaniu odbudowy kraju, po długoletniej wojnie, to naszem obowiązkiem jest zwrócić uwagę na tę anomalię. Boć anormalnem wydaje się nam potrzeba odezw, jak np. tej pod tyt.: „Ratujmy Główną szkołę gospodarstwa wiejskiego w Warszawie!" A, o ile znamy stosunki lwowskie, i Wydział rolniczo leśny Politechniki lwowskiej niema dotychczas odpowiedniego pomieszczenia, któreby ważności tego studyum odpowiadało, choćby w najprymitywniejszych rozmiarach. I jeśli władze rządowe nie zdobędą się na rychłe rozstrzygnięcie sprawy przydzielenia budynków zakładu karnego św. Teresy (przy kościele Maryi Magdaleny) na korzyść Politechniki lwowskiej, wówczas będą zamknięte od r. szkolnego 1922/3 trzy wydziały: rolniczo-leśny, ogólny i wojskowy.

Są to bardzo dziwne objawy, których analizować nie mamy zamiaru...

Z przykrością też odczytywałem odezwę kuratoryi snopkowskiej, apelującej do ofiarności społeczeństwa, celem uratowania bytu zakładu.

Znam historyę powstania Snopkowa, wiem bardzo dobrze, że obok paru zasłużonych jednostek, których nie chcę tu wymieniać główną osobistością, dzięki której zakład otwarto, była śp. księżniczka Wanda Czartoryska. Ona to, z całem poświęceniem swojego ja, dźwigała trud i w znacznej części koszt doprowadzenia tego zakładu do otwarcia w tak ciężkich latach wojennych, czyniła nadludzkie wysiłki i ponosiła znaczne ofiary materyalne, by go przy życiu utrzymać.

Z chwilą, gdy zgasło to ofiarne serce, powstały nowe trudności, chwilowo przez Towarzystwo Gospodarskie załagodzone. Nie wchodząc w szczegóły, stwierdzam, że zakład w Snopkowie został obecnie uruchomiony, dzięki ofiarności kilkunastu obywateli Małopolski, i że pod wpływem odezwy kuratoryi Snopkowa złożyli po 100.000 Mk pp.: Antoni Agopsowicz, Agenor hr. Gołuchowski, Antoni hr. Lanckoroński, 200.000 Mk Stanisław hr. Badeni. Inni ofiarodawcy, mniejszemi kwotami od 5.000—20.000 Mk, złożyli około 100.000 Mk, nadto zaofiarowano w naturze zboża wartości mniej więcej 360.000 Mk, czyli że kwesta przyniosła poważną kwotę około miliona marek.

Towarz. gospodarczego wykształcenia kobiet, zdobywszy powyższe fundusze, uruchomiło zakład snopkow-

ski. Jest też w zakładzie na roku pierwszym 24, a na drugim 11 uczenic.

Kierunek naukowy zakładu spoczywa w rękach prof. Dra K. Malsburga; prelegentami są profesorowie wyższych uczelni lwowskich (Uniwersytet, Politechnika) prócz sił fachowych do przedmiotów ściśle gospodarskich.

Zakład posiada wprost bajeczne warunki hygieniczne, obszerny gmach szkolny, ogród i gospodarstwo szkolne, mieszkanie dla internistek, centralne ogrzewanie, wodociąg, elektryczne oświetlenie, również stacyę telefoniczną. Wojnę światową przetrwał szczęśliwie, większe straty poniósł w czasie ostrzeliwania Lwowa przez Ukraińców; kilka granatów i mnóstwo strzałów karabinowych upstrzyło fasadę gmachu, a że był długo na linii bojowej, łatwo więc uprzytomnić sobie poważne straty w urządzeniu wewnętrznem zakładu i t. d. Jakiś czas znoszono tam i opatrywano rannych, był więc zakład częściowo i z personalem na usługach Czerwonego Krzyża. W czasie najazdu bolszewickiego ponownie służył za podstawę operacyjna dla wojska.

Zasłużona placówka kultury rolnej po tych wszystkich przejściach stanęła przed dylematem „być albo nie być!“ Boć ofiarność kilkunastu obywateli uratowała doraźnie zakład, ale na taką ofiarność nie można przecież stale liczyć i nawet nie powinno się opierać na niej bytu zakładu. Kto przeto ma tu dopomódz? Dla kogo zakład kształci siły nauczycielskie? Oto pytania, na które z łatwością znaleźć odpowiedź.

Zakład snopkowski dał już około 100 egzaminowanych kandydatek, z których większość pracuje w charakterze kierowniczek i nauczycielek w kobiecych szkołach gospodarczych. A więc zainteresowane jest tu przedewszystkiem Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych. I to Ministerstwo dało w b. r. pełne utrzymanie dla 4-ch uczenic, a w połowie dla 7-miu. Ministerstwo rolnictwa, po zwiedzeniu zakładu przez swego delegata, uznało zakład za wzorowy (tak przynajmniej mi opowiedziano). I mimo tej opinii, nie daje pozatem nic więcej.

Podobnie i Ministerstwo wyznań relig. i ośw. publ. tylko znikomie małą kwotą zasiliło zakład snopkowski w b. r.

Tak dalej być nie może i być nie powinno! Niechże zjedzie komisya mieszana na miejsce, niech rozpatrzy warunki bytu zakładu snopkowskiego, jego program i całą organizacyę, niech wreszcie ustali budżet zakładu i byt jego.

Towarzystwo gospodarczego wykształcenia kobiet oczekuje rozwiązania tego zagadnienia z niecierpliwością, a społeczeństwo polskie ma prawo domagać się, by byt zakładu snopkowskiego był zapewniony.

JERZY TURNAU.

Ulepszanie i hodowla zbóż.

Rozdział II.

(*Szczegółowe zasady i sposoby*).

(Ciąg dalszy).

Gdyby istniała tylko jedna odmiana w gatunku (n. p. gdyby istniała tylko jedna odmiana pszenicy), wówczas nie byłoby wyboru co do mającej się uszlachetniać odmiany. Skoro jednak nietylko istnieją liczne odmiany t. zw. „krajowe“, t. j. przystosowane do miejscowych warunków, lecz ponadto odmiany przez dobór sztuczny (ob. wyżej) ulepszone (uszlachetnione), przeto chcąc odrazu mieć widoki powodzenia w pracy nad ulepszaniem zboża, musimy przedewszystkiem wypośrodkować, jaka już istniejąca odmiana w danych warunkach gleby i klimatu najlepiej plonuje i dopiero, przekonawszy się o tem,

---

PROF. STEFAN PAWLIK.

Skrzeszowice.

1881—1921.

We wrześniu b. r. minęło 40 lat, gdy po raz pierwszy przejeżdżałem komorę rosyjską Barańską, na której, w czasie rewizyi mojej praktykanckiej wyprawy, dosmotczyk wygarnął wszystkie rzeczy z walizy na ziemię, by po tej, dla mnie bardzo niemiłej operacyi, zameldować naczelnikowi: *niczewo niet!*

O ileż przyjemniejszą jest obecnie podróż do Skrzeszowic bez tej przymusowej stacyi, bez paszportu i bez rewizyi. Droga z Barana nie wiele się poprawiła; po deszczu pod górkę w Luborzycy trudno wyjechać, tak jak dawniej, za to przez Goszyce i lasek, do nich należący, wyprostowano i poprawiono drogę, to też wkrótce znalazłem się na granicy pól skrzeszowskich i z rzewnem uczuciem wjeżdżałem w sędziwą aleję lipową a następnie grabową, by za chwilę stanąć przed dworem. Tu bowiem przed 40-stu laty rozpoczynałem mój zawód rolnika, tu stawiałem pierwsze kroki w gospodarstwie pod światłem a przezacnem kierownictwem ś. p. inż. Bogusława, Franciszka, Wacława Kleszczyńskiego.

Niewielu młodym adeptom rolnictwa taka praktyka przypadła w udziale; nie dość, że gospodarstwo było dobrze zorganizowane i administrowane, i jako takie dawało wiele wyszkolenia w kierunku praktycznym, ale, że nadto stosunek do właściciela był wprost idealnym. Właściciel interesował się każdym moim krokiem w gospodarstwie. Obok rozlicznych moich zajęć praktycznej natury, nietylko, że nie brakowało podniety do lektury dzieł i pism rolniczych, ale kontrolowano mnie czy byłem dość pilnym na tem polu. A miałem do dyspozycyi *Gazetę rolniczą*, *Kuryera rolniczego*, *Wiener Landwirtschaftliche Zeitung*, prócz bardzo bogatej biblioteki rolniczej. Niesłychanie też miło wspominam te lata spędzone w Skrzeszowicach nie dlatego, że to były lata młodzieńcze, ale że były takie a nie inne! I potem, w czasie moich studyów teoretycznych, dłuższe ferye wszelkie spędzałem w Skrzeszowicach, gdzie niejednokrotnie zastępywałem organa administracyjne, a raz nawet cały aparat administracyjny*) spoczywał wyłącznie na mojej głowie.

O tych to właśnie dobrach Skrzeszowice słów kilka i liczb poniżej podaję z lat dawnych w porównaniu z dzisiejszemi.

Dobra Skrzeszowice leżą w ziemi kieleckiej, pow. miechowskim, obejmują ogółem 1807 m. 95 pr.*) Przed

*) Naczelnik pow. zarządził usunięcie od kierownictwa wszystkich, którzy nie mieli poddaństwa rosyjskiego. Trwało to jednak tylko krótki czas.

*) m = mórg 1600□ pr. = prętowi kwadr. których 300 idzie na morg.

w tej odmianie rozpocząć pracę doboru sztucznego najplenniejszych roślin, rodów.

Narzuca się pytanie, na co usiłować dalsze ulepszanie, skoro już, jak nas o tem pouczą próby, istnieją odmiany odsnaczające się najlepszą plennością w danych warunkach.

Oto dla następujących przyczyn:

1) Każda nawet najbardziej w swych cechach przez hodowcę ustalona odmiana traci z czasem te cechy. Traci je szybciej w warunkach odmiennych, niż u hodowcy, lecz straciłaby te cechy nawet u samego hodowcy, gdyby tenże nie prowadził ustawicznego doboru przez usuwanie roślin gorszych a wybór i rozmnażanie najlepszych. Jeżeli więc nabędziemy nasienie od hodowcy i uzyskamy plon wybitnie dobry, to musielibyśmy to nasienie „odnawiać“, czyli co kilka lat, w złych warunkach nawet corocznie, ponownie od hodowcy sprowadzać.

Jeżeli sami w umiejętny sposób będziemy prowadzić dobór, to oszczędzimy koszta ponownego zakupna nasienia od hodowcy, czyli t. zw. nasienia oryginalnego.

Podkreślamy słowa „w umiejętny sposób“. Można bowiem łatwo przez niewłaściwy dobór zniszczyć lub osłabić pożądane cechy, czyli »zepsuć« odmianę.

2) Jakkolwiek istnieją już odmiany tak plenne, że w przeważnej liczbie wypadków, w rozmaitych warunkach gleby i klimatu dają najwyższe plony (np. żyto petkuskie), to przecież niepodobna postawić granicy, poza którą nie byłoby możliwe dalsze ulepszanie. Odmiana wyhodowana w pewnych warunkach przez sztuczny dobór zwykle zachowywać się będzie i plonować będzie nieco odmiennie w warunkach odmiennych. Jeżeli przez powtarzany zasiew pozostawimy tę odmianę naturalnemu przystosowaniu się do tych odmiennych warunków, to może to spowodować dopiero co wzmiankowane »wyrodzenie się«, czyli utratę pomyślnych cech. Całkiem inny będzie przebieg tego »przystosowania się«, gdy mu przyjdziemy z pomocą przez umiejętny dobór sztuczny Innymi słowy: przez sztuczny dobór, czyli hodowlę, prowadzoną w danych warunkach, możemy plenność bardzo już plennych odmian jeszcze bardziej spotęgować, czyli uczynić je jeszcze cenniejszemi dla tych właśnie warunków.

Ze tak się dzieje i dziać może, posiadamy na to bardzo dużo dowodów w praktyce. Ziemniaki »Wohltmann 34«, hodowane przez Lochova, okazały się plenniejszemi, zwłaszcza w lekkich ziemiach, niż pierwotne ziemniaki «prof. Wohltmann« Cimbala. A świeżo u nas, w Polsce, wyhodowane w Wierzbnie przez Dra Szańkowskiego żyto, zwyciężyło oryginalne żyto petkuskie, z którego pochodzi.

3) Każde ulepszanie odmiany może mieć rozmaite cele na oku. Nie istnieją bowiem bezwzględnie najplenniejsze odmiany.

N. p. odmiana, która daje dużo ziarna, zwykle daje mniej słomy. Odmiana o późnym okresie dojrzewania musi być wcześnie zasiana — a jeżeli dane warunki gleby i klimatu na wczesny zasiew nie pozwalają, zrezygnujemy z takiej późno dojrzewającej odmiany, chociaż bardzo plennej, a uprawiać będziemy mniej plenną, lecz o szybkim wzroście. Są odmiany bardzo plenne, lecz gdy zupełnie dojrzeją, ziarno ich łatwo wypada z kłosów, nie możemy więc uprawiać je na większej przestrzeni. Często jakość nie zupełnie idzie w parze z ilością plonu. Zależnie od potrzeb danego gospodarstwa i tegoż kierunku są rozmaite wymagania, a często dla rozmaitych warunków optimum znajduje się w innej dziedzinie przymiotów odmian.

To też rozmaici hodowcy mogą hodować i ulepszać w rozmaitych kierunkach i wytwarzać odmiany odpowiednie dla rozmaitych celów i rozmaitych wymagań.

N. p. można hodować odmiany zboża o bardzo sztywnej słomie (chociażby skutkiem tego były mniej wytrzymałe na wymarzanie, co znowu zmusza do gę-

---

laty ziemie orne zajmowały 1202 m. 281 pr., łąki 79 m. 45 pr., pod zabudowaniami, drogi i nieużytki 68 m. 251 pr., stawy i wody 6 m. 121 pr, las 428 m. 216 pr., wydzierżawiono i ogrody oficyalistów 12 m. 99 pr, wspólne z włościan., pastwisko 6 m. 282 pr. Figura dóbr podłużna, 9 wiorst od wschodu na zachód, z największą szerokością w Polanowicach. Dworskie grunta są tylko dwa razy przerwane gruntami włościan, t. j. między Skrzeszowicami a Szczepanowicami i Polanowicami a Rendzinami, zresztą łączą się wcale dobrze i tworzą nieprzerwaną całość, prócz 9 mórg łąk oddalonych o 2 kilometry od Polanowic pod Goszczą i przeszło 43 mórg lasu Marszowskiego o 2 km od Szczepanowic.

Położenie gruntów po największej części łagodne z pochyleniem ku południowi, oprócz 120 m. „na Lipiu“ (od r. 1890 w połowie zalesionych), mających nachylenie ku północy. Spadki łagodnieją od wschodu ku zachodowi, tak, że folwark Rendziny leży prawie w równinie.

Grunta są przeważnie I. i II. klasy: loess z większą lub mniejszą przymieszką próchnicy, a tylko 230 m jest lekkiej, czarnej rendziny, płytkiej, na pokładzie opoki wapiennej trzeciorzędnej. Podglebie wszędzie przepuszczalne.

Łąki są słodkie, dwukośne i wydają średnio 15 q siana i potrawu z morga. Częściowo odwadniane, przeorywane i na nowo podsiewane po przejściu burakami i kapustą. Rów, do którego drenami sprowadzono wodę ze źródeł, kończył się ongi poidłem i stawkiem do pławienia inwentarza (od r. 1875—1910). Obecnie wodę dla inwentarza w Skrzeszowicach pompuje wiatrak amerykański.

W skład dóbr wchodzą folwarki: Skrzeszowice, Szczepanowice, Polanowice i Rendziny. W r. 1881 były 3 ekonomie, każda ze swoim zaprzęgowym i dochodowym inwentarzem żywym. W r. 1886 zniesiono ekonomię Szczepanowice; znaczniejszą część gruntów przyłączono do Polanowic, resztę do Skrzeszowic. W Szczepanowicach została stadnina i jałownik oraz 2 stodoły.

Kierunek gospodarstwa przed laty 40-tu charakteryzowała znaczna produkcya zboża; z dawnej gorzelni zastałem tylko ślady w postaci prześlicznych kadzi, które zamagazynowane w piwnicach dawnego dworu, oczekiwały na inne przeznaczenie. Owce ustępowały, na ich miejsce wprowadzono krowy pochodzenia holenderskiego. Znany w Małopolsce hodowca, p. D. Chromy, niejednokrotnie zasilał oborę skrzeszowską nowym materyałem hodowlanym. Polowe gospodarstwo wykazywało zmianowania systemu płodozmiennego. Koniczyny dwuletnie, nadto na każdym folwarku lucernik, wreszcie mięszanki pastewne, tudzież koński ząb, zasilały inwentarze żywe w paszę. Pastwiskiem letniem bywały białe konicze.

Głównym nawozem był obornik, czasem, w miarę możności, wywożono stawarkę na pola bliższe; w r. 1881

ściejszego i wcześniejszego zasiewu) dla okolic o dużej ilości opadów w lecie; albo odmiany zboża n. p. żyta o bardzo wczesnem dojrzewaniu (chociażby mniej plenne), aby umożliwić zasiew międzyplonów. Można także iść w doborze osobniczym w kierunku wielkiej odporności na wymarzanie, gdy chcemy wyhodować odmiany dające się zasiewać późno, po zbiorze okopowizn i t. d. i t. d. Cele różniczkują się, a więc i sposoby hodowli muszą się różniczkować.

Powiedzieliśmy przedtem, że ulepszanie (czyli hodowlę) należy prowadzić przez sztuczny dobór najlepszych roślin (rodów) z takiej odmiany, która w danych warunkach okaże się najplenniejszą.

W tym celu musimy przeprowadzić zasiewy porównawcze. Podobnie jak przy hodowli np. bydła mlecznego, chcąc przychowywać cielęta tylko od najmleczniejszych krów, musimy mleczność tychże badać przez t. zw. „próby mleczne“, tak samo i tutaj próby, i jedynie próby wykażą, która odmiana jest najplenniejsza. A tak samo jak jeden okres laktacyjny nie rozstrzyga jeszcze o przyrodzonej krowie zdolności obfitej wydajności mleka, tak samo i przy badaniu plenności różnych odmian nie wystarcza próba jednego roku (który przypadkowo i wyjątkowo mógł sprzyjać pewnej, w innych warunkach pogody i opadów mniej plennej odmianie), lecz powtórzyć trzeba te próby conajmniej przez dwa, a lepiej przez trzy lata.

Widzimy więc, że rozpoczęcie hodowli roślin musi poprzedzić praca przygotowawcza, mozolna i długa, polegająca na próbach porównawczych.

W korzystniejszem położeniu są hodowcy, w których okolicy znajduje się ferma doświadczalna i gdzie już takie próby porównawcze przez szereg lat były przeprowadzone. Mogą się oni bowiem już oprzeć na tych doświadczeniach i odrazu jako podstawę do ulepszania przyjąć najplenniejszą w danych warunkach odmianę.

Mówiąc o sposobach ulepszania roślin nie możemy pominąć najprostszych a mianowicie: starannego przygotowania ziarna siewnego przez umiejętne czyszczenie i sortowanie, przez zabezpieczenie przeciw szkodliwym grzybkom (bajcowanie), a także przez właściwą uprawę.

Drugim stopniem ulepszania jest masowa selekcya. Bywa ona najwięcej stosowana przy życie, jako zbożu wiatropylnem, przy którem selekcya osobnicza wymaga niemałych zabiegów, celem oddzielenia poszczególnych roślin i rodów w czasie kwitnienia*) a każde zaniedbanie uczynić może zabieg osobniczej hodowli daremnym. Przy zbożach samozapylających (pszenica, jęczmień, owies) masowa selekcya jest bardzo dobrem przygotowaniem do hodowli osobniczej u zbóż niewyrównanych, niejednolitych, o typach mięszanych.

Odpowiedzmy tu zaraz na pytanie, dlaczego przy uszlachetnianiu roślin dążymy do wyrównania typu, t. j. do osiągnięcia jak najbardziej jednostajnych roślin. Wszak wiemy przecież, że nietylko pomięszane gatunki (owies z jęczmieniem, żyto z pszenicą), ale czasem i pomięszane odmiany (pszenice oścista z bezostną) dają pewniejsze plony niż jednolite, a to dlatego, że nie w każdym roku te same gatunki, względnie odmiany, najlepiej plonują. Przez pomięszanie ich przeto rozdziela się ryzyko, t. j. daje się możność rozstrzygania o plonie niejednej tylko, lecz dwom, lub więcej rodzajom roślin. Ale ujemną stroną takiego pomięszania jest nierównomierne dojrzewanie, skutkiem czego korzyści z owego lepszego plonu osiągać mogą głównie tylko mniejsze gospodarstwa, które, wobec szybszego, we właściwej porze a ostrożniej i staranniej wykonać się dającego zbioru, mogą też bez szkody wyczekać dojrzenia wszystkich roślin zmięszanego zboża. W każdym razie rolnik, w miarę potrzeby, w znanych mu warunkach gospodarczych i rolniczych, chce sam w odpowiednim stosunku wykonać to pomięszanie nasienia, więc pragnie, by mu dostarczono każdą poszczególną odmianę osobno A hodowca nasion musi dążyć do najdalej idącej jednolitości odmiany czyli t. z. „czystości rasy“.

Za pomocą masowej selekcyi n. p. pszenicy można w bardzo krótkim czasie (zwykle za jednym starannym wyborem) oddzielić kłosy pochodzące z roślin dających znowu kłosy ościste, od bezostnych, czerwone od białych, a nawet poniekąd (chociaż to już sprawa trudniejsza) kłosy zbite od luźnych.

Korzyść masowej selekcyi polega na oddzieleniu grupy roślin pożądanych od niepożądanych. Jeżeli n. p. z doświadczeń wiemy, że pszenica oścista czerwona w pewnych warunkach lepiej plonuje, lepiej przetrzymuje zimę i nie podlega rdzy, niż inne odmiany, to oddzieliwszy kłosy ościste przez wybór większej liczby takich kłosów, zyskując nasienie wydające podobne rośliny, dopomogliśmy tym plenniejszym roślinom w walce o byt, uwolniliśmy je od współzawodnictwa tamtych, mniej plennych, mniej odpornych i tem samem spowodowaliśmy lepszą plen-

*) Warszawska Sekcya nasienna i naśladująca ją w ostatnich czasach Sekcya lwowska, nie przyznaje zbożu pochodzącemu z masowej selekcyi żadnej wartości nasiennej a zwłaszcza stosuje to do żyta, nie dając żytu pochodzącemu z masowej (nie genealogicznej) hodowli nawet (!) prawa przysługującego pierwszym odsiewom zbóż oryginalnych. Stanowisko to przekreśla uznanie zalet wielu odmian żyta tym sposobem wyhodowanego (np. sobieszyńskie, mikulickie), a nie jest zgodne z poglądem takiego np. koryfeusza nauki, jak prof. Fruwirth (Ob. *C. Fruwirth. Züchtug landw. Kulturpflanzen* T. I., wyd. III. Berlin).

---

zastosowano z dobrym skutkiem, po raz pierwszy, większą dawkę pomocniczego nawozu, w postaci kości mielonych, pod pszenicę ozimą. Dawkę pełną obornika liczono 30 wozów 4-ro konnych na morgę. W dwunastopolówce np. dawano 2 razy pełną dawkę, a raz pół dawki obornika. Nie podajemy racyi, gdyż doznawały one z czasem zmian, stosownie do reorganizacyi gospodarstwa, uzależnionej innym kierunkiem produkcyi w gospodarstwie.

Uprawa. Ugory pod rzepak pokładano „Sackami“ na 8 cali wied., nawożono obornikiem, przyorywanym płytko żelaznymi pługami (kamienieckiemi), następnie szedł wałek, w czerwcu ekstyrpatorowano, a w połowie lipca orano pod siew. Siewu dokonywano w pierwszej połowie sierpnia; przed zimą konnym plewnikiem oczyszczano go, a z wiosną dwukrotnie obredlano.

Pod pszenicę, siewaną po rzepaku, dawano pokład w lipcu, odwrót we wrześniu. Pszenice po koniczynach z połową dawki nawozu stajennego, przyoranej w końcu czerwca, z odwrotem w sierpniu.

Ściernie podorywano zaraz po zbiorze pługami Cichockiego (Nr. 2); pod jarzyny odwracało się zawsze przed zimą. Ziemniaki sadzono na oborniku przed zimą wywiezionym i przyoranym, podobnie przygotowano rolę pod buraki pastewne i marchew. (Dok. nast.)

ność stworzonej temsamem czysto ościstej odmiany. Jest to więc ulepszenie, uszlachetnienie, któremu nie można odmówić pożytku, zwłaszcza z tego względu, że sposób ten dostępny jest nieomal każdemu rolnikowi. Może on w ten sposób przez pewien okres czasu utrzymać „czystość" odmiany samej przez się plennej. Ponadto można przez masową selekcyę stoczyć zwycięzką walkę z niektórymi szkodnikami n. p. z sporyszem żyta, z śniecią u pszenicy. Wiemy jak trudno oddzielić doszczętnie z nasienia żyta zarodniki sporyszu i jak trudno, mimo starannego zaprawiania, pozbyć się w zupełności śnieci. Przez dobór kłosów zupełnie zdrowych odrazu zyskujemy nasienie wolne od zakażenia.

* *

Bez porównania lepsze wyniki osiągnąć można przy ulepszaniu odmian drogą doboru osobniczego przy hodowli rodowodowej (genealogicznej). Tutaj oddzielamy nie same kłosy tylko, jak się to dzieje pospolicie przy masowej selekcyi, lecz całe rośliny. Oddzielenie roślin pożądanych jest dokładniejsze, a co ważniejsze, jesteśmy w możności, przez kontrolę porównawczą potomstwa tych roślin, wyszukać i rozmnożyć najpożądańsze rody nasienia, i to takie, o których przekonaliśmy się, że posiadają zdolność przelewania przymiotów na potomstwo (zdolność dziedziczenia). Przekonaliśmy się zaś o tem przez oddzielny zasiew nasienia z poszczególnych, osobno wybranych roślin. Dobór osobniczy ma szczególne znaczenie przy roślinach samozapylających (Fruwirth), albowiem u nich zdolność dziedziczenia osobniczych cech występuje wyraźniej i mniej chwiejnie, niż przy roślinach obcopylnych (żyto), u których wszak ustawicznie odbywa się krzyżowanie lepszych i gorszych osobników, nawet wśród potomstwa tej samej rośliny. Wiemy bowiem z zasad prawa Mendla i z teoryi zmienności de Vriesa, że nawet potomstwo jednego kłosa może być bardzo niejednolite. Stąd też względnie mniej skuteczną jest hodowla rodowa przy życie, w porównaniu do takiejże hodowli przy pszenicy, jęczmieniu i owsie. Atoli i przy życie, mimo tych trudności i chwiejności w wynikach, trzeba bezwarunkowo przyznać wyższość hodowli rodowodowej, chociażby z tego względu, że pozwala ona na lepsze rozróżnienie bezwartościowych roślin i rodów i szybkie ich usunięcie, i przez to uchylenie w przyszłości ich szkodliwego wpływu drogą zapylania lepszych roślin i rodów. W ten sposób, zwłaszcza przy ścisłem odosobnieniu poszczególnych rodów w okresie zapylania, dojść możemy i przy wiatropylnem życie zapomocą hodowli osobniczej do lepszych wyników, niż przy selekcyi masowej.

Nie wynika z tego, iżby także i selekcya masowa nie mogła dać znacznych korzyści, zwłaszcza przy życie. Hodowla rodowa przy życie jedynie wówczas ma znaczenie, jeżeli można przeprowadzić odosobnienie rodów w czasie zapylania. Wartość każdego czynu mierzy się jego wynikiem. To też nie sama metoda, jaką ulepszano nasienie, jest miarodajna przy ocenie wartości nasienia, lecz zalety tegoż nasienia stwierdzone przez doświadczenia, a zwłaszcza przez próby porównawcze.

Przy hodowli rodowodowej rozróżniamy kilka sposobów (stopni).

Pojedyńczy wybór osobniczy, przy którym z łanu lub szkółki (n. p. z poletka, na którem zasiano ziarno z kłosów masowo wybranych) wybiera się typową, dorodną roślinę, celem dalszego rozmnażania pochodzącego z niej ziarna.

Wielokrotny i równorzędnie prowadzony wybór osobniczy. Wybieramy tu nie jedną tylko, lecz większą liczbę roślin, ziarno z nich osiągnięte wysiewamy z każdej rośliny oddzielnie, porównujemy cechy pochodzących z tegoż ziarna „rodzin", porównujemy ich plenność, odporność na wyleganie, wymarzanie, rdzę i t. p., i w końcu, rozmnożywszy je, zatrzymujemy do szerszej uprawy te „rody", które okazały się ze wszech miar najlepsze.

Przy jednej i drugiej metodzie możemy albo tylko:

a) jeden raz wybrać roślinę względnie rośliny i rozmnażać jej (względnie ich) potomstwo;

b) kilkakrotnie powtarzać wybór osobniczy, t. zn. z roślin pochodzących z ziarna wybranej w poprzednim roku rośliny, ponownie wybrać jedną — względnie kilka roślin;

c) ustawicznie wybierać nową względnie nowe rośliny, tj. dążyć do ustawicznego wyboru najlepszych roślin z najlepszych rodzin.

Pierwsza metoda (jednorazowy wybór jednej tylko rośliny) została zarzuconą, jako bezcelową u roślin obcopylnych (żyta), albowiem wszak u nich każda roślina jest wytworem kilku roślin, posiada więc, na zasadzie prawa Mendla skłonności dziedziczenia różnych cech. Niepodobna przeto przy jednorazowym wyborze osiągnąć ród (linię) czysty, nie rozszczepiający się już w dalszych zbiorach. Inaczej u roślin samozapylających (pszenica owies, jęczmień). Tutaj nawet przy jednorazowym wyborze osiągamy ród czysty, jeżeli odnośna roślina nie była wytworem przypadkowego skrzyżowania (co się czasem i u samozapylających zbóż zdarza). Atoli właśnie z tego powodu, że pod tym względem pewności mieć nie możemy, jako też z powodów innych, jak możliwość osobniczych, samorzutnych zmian (mutacyi, wyskoczków) w potomstwie, dalej możliwości samorzutnego późniejszego krzyżowania się roślin, chociaż (z reguły) samozapylnych, wreszcie z powodu powrotu do cech pierwotnych (atawizmu) u mutacyi, co wprawdzie rzadko, lecz przecież się zdarza (Fruwirth) — z tych wszystkich powodów odstąpiono już niemal powszechnie także i u pszenicy, owsa i jęczmienia od jednorazowego wyboru jednej rośliny, a wprowadzono wielokrotny i porównawczy wybór rodów, a to zwłaszcza i z tego względu, że cała praca przy jednorazowym wyborze może być daremną, jeżeli dopiero po kilku latach, po rozmnożeniu nasienia, pochodzącego z jednego osobnika, okazałoby się, że nasiennie to nie odpowiada oczekiwaniom, że daje nietypowe lub mniej plenne rośliny, niż odmiana, z której pochodzi.

Najwięcej zalecenia godny — chociaż najwięcej wymagający pracy i trudu — jest ustawiczny wybór większej liczby osobników (czyli elit) i ustawiczne porównywanie pochodzących z nich roślin (rodów) celem rozmnażania tylko najlepszych. (Szczegóły poznamy później).

Czy ten wielokrotny wybór mamy wykonywać corocznie — czy też co lat kilka? Bezwarunkowo coroczny wybór jest najlepszy, gdyż ochrania przed przeoczeniem w rozmnażaniu mniej wartościowych rodzin. Wszelako u odmian samozapylających, a już bardzo co do swych zewnętrznych i ukrytych cech ustalonych nie mo-

żna poczytywać za błąd, jeżeli w wyborze elit następuje od czasu do czasu (n. p. co 2—3 lat) przerwa, przy ścisłej jednak kontroli rozmnożonych rodów.

* * *

Wszystko cośmy dotąd opisali dotyczy uszlachetniania, ulepszania istniejących już odmian.

Atoli niejednokrotnie celem może być wytwarzanie nowych odmian. Pożytek z takiej hodowli zależny jest od tego, czy nowa odmiana posiada cechy warunkujące większy plon lub lepszą jakość, względnie pożądane objawy wzrostu, jak n. p. szybsze dojrzewanie, łatwiejszy zbiór i t. p.

Wytwarzanie nowych odmian odbywać się może albo:

a) przez wyodrębnianie roślin i rodów o odmiennych a dziedzicznych cechach ze zbiorowiska niejednolitego, jak to n. p. często się zdarza u t. zw. odmian „krajowych", lub u potomstwa roślin skrzyżowanych.

b) przez wybór i rozmnażanie roślin o nagle zmienionych cechach, t. j. t. zw. wyskoczków, powstających samoczynnie, z niezbadanych dotąd przyczyn, a których cechy, jak wiadomo, są zawsze dziedziczne, bo właśnie ta dziedziczność dowodzi, że mamy do czynienia z wyskoczkiem*) a nie z chwiejną tylko zmianą (modyfikacyą) powstałą przez wpływ nawożenia, stanowiska, gleby i t. p.

c) przez umyślne skrzyżowanie roślin o różnych cechach, celem już to osiągnięcia rodów o cechach pośrednich i połączenia w ten sposób cech pożądanych, względnie wyparcia lub przytłumienia wad w budowie, skłonności do chorób, odporności i t. p., już też celem spowodowania przez takie skrzyżowanie powstawania rozmaitych nowych typów roślinnych oraz celem uzyskiwania z nich nowych, pożytecznych rodów.

Wiadomo, że po skrzyżowaniu powstają zarówno typy, których cechy są dziedziczne (homozygoty), jak i typy ustawicznie się rozszczepiające (mendlujące, heterozygoty).

W dalszej hodowli musimy oczywiście wyodrębnić rody czyste (homozygoty), aby osiągnąć nowe odmiany nie chwiejne, lecz o cechach dziedzicznych. Postępowanie przy hodowli nowych odmian jest co do dalszego doboru (masowego lub osobniczego) oczywiście takie same, jak to dotąd podaliśmy).

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) Przyjmuję nomenklaturę Rostafińskiego, która wydaje mi się trafną. (Przyp autora).

Dr. E. KOSTECKI.

Zadania przyszłego zjazdu hodowców roślin uprawnych.

W końcu maja 1922 r. ma się odbyć w Warszawie drugi wszechpolski zjazd hodowców roślin uprawnych. Ze względu na doniosłe znaczenie, jakie ma nasiennictwo nietylko dla bilansu rolniczego Polski, ale i dla bilansu ogólnego państwa, zjazd ten winien wzbudzić w sferach fachowych szersze zainteresowanie i dlatego omówienie zawczasu prac zjazdu i danie możności wypowiedzenia się co do jego zadań i celów na łamach prasy, należy uważać za wysoce pożądane.

Pozwalam sobie zabrać w tej sprawie głos, w nadziei, że nie będzie on odosobionym.

Dotychczas miewaliśmy zjazdy hodowców o charakterze dzielnicowym, gdyż i pierwszy ogólny zjazd hodowców w 1919 r. do tego typu zaliczę. Pozatem zjazdy te nosiły charakter zjazdów organizacyjnych, gdzie mało był uzewnętrzniony dorobek własny polskiej nauki hodowlanej.

Obecnie unifikacya polityczna i ekonomiczna wszystkich dzielnic Polski o tyle postąpiła naprzód, że można już mówić o wspólnych interesach nasiennych nietylko tej lub innej dzielnicy, ale i całego państwa.

W przekonaniu organizatorów, na pierwszy plan działalności zjazdu winny wystąpić oryginalne prace na polu hodowli roślin. Polska hodowla roślin uprawnych zajmuje dziś poważne stanowisko wśród pracy hodowlanej w stosunkach europejskich.

Dotychczas mówiliśmy przeważnie na zjazdach o pracach organizacyjnych, o kierunkach współdziałania rządu w rozwoju nasiennictwa o pracach obcych i t. d. Czas obecnie zrobić pierwszy bilans prac własnych, gdyż niewątpliwie realnemu dorobkowi na polu uszlachetnienia roślin musi odpowiadać dorobek naukowy, a nawet uzasadnionem byłoby przypuszczenie, że ten dorobek naukowy winien być większy, niż zrealizowany już pożytek praktyczny, z niego wypływający.

Przy normalnym przebiegu prac zjazdu, bilans prac własnych winien nam dać odpowiedź na pytanie, kim jesteśmy!

Najlepiej rozwijająca się praca uczonych nad uszlachetnieniem roślin uprawnych nie osiągnęłaby swego głównego zadania służenia praktyce rolniczej, bez właściwego zorganizowania produkcyi nasiennej. Produkcya nasienna w różnych dzielnicach Polski stoi na b. różnym poziomie i nie jest w żadnym bodaj stosunku z poziomem hodowli swojej dzielnicy.

Wzgląd powyższy winien zwrócić specyalną uwagę członków zjazdu na zachodzące w tym wypadku stosunki. Dobre gospodarstwa nasienne muszą się opierać na dobrych hodowlach, w przeciwnym bowiem razie mielibyśmy do czynienia ze zjawiskiem masowej produkcyi tandety, przynoszącej nieobliczalne szkody rolnictwu i podrywającej nasz kredyt eksportowy.

Z tematem produkcyi nasiennej związany jest bezpośrednio temat społecznej nad nią kontroli, a więc metod kwalifikacyi zasiewów, doświadczeń nad wartością rolniczą odmian, oceną laboratoryjną nasion, popytem na nie i ich podażą. Wszytkie te tematy winny, mojem zdaniem, znaleźć rzeczowe oświetlenie na majowym zjeździe. Podaż, popyt, produkcya, wszystko to normuje prawodawstwo nasienne, dotyczące obrotów wewnętrznych w kraju oraz kieruje eksportem i importem zagranicznym.

O ile w nasiennictwie w ciągu ostatnich lat paru musimy stwierdzić znaczny postęp, o tyle nasze prawodawstwo nasienne posiada jeszcze bardzo dużo kart niezapisanych i w tej dziedzinie zjazd ma wiele do zrobienia.

Streszczając powyższe, przedstawiam sobie główne zadanie najbliższego zjazdu polskich hodowców roślin uprawnych w sposób następujący:

1) Prace oryginalne na polu hodowli roślin uprawnych,
2) Produkcya nasienna i nowe maszyny do czyszczenia nasion,
3) Kontrola społeczna nad produkcyą nasienną,
4) Doświadczenia nad wartością rolniczą nowych odmian,
5) Ocena laboratoryjna nasion.
6) Prawodawstwo nasienne.

Na wniosek Wielkopolskiej Izby rolniczej zjazd ma się odbyć w Warszawie i organizacyi jego podjęła się Sekcya centralna do spraw nasiennictwa, łącznie z organizacyami stowarzyszonemi. Jest rzeczą wysoce pożądaną zgłaszanie udziału w zjeździe oraz nadsyłanie za-

wczasu streszczeń, referatów i wniosków na ręce zarządów jednej z wyżej wymienionych instytucyi.

Ponieważ projektowane jest wydanie drukiem prac zjazdu, przeto wszelkie referaty i wnioski winny być w swoim czasie złożone komitetowi organizacyjnemu zjazdu na piśmie.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

A. Zacharski: **Technika jajczarska**, Nr. 10 zbioru „Praktycznej encyklopedyi gospodarstwa wiejskiego". Nakładem Księgarni rolniczej; str. 44. Z 10 rycinami w tekście.

Jest to bardzo aktualny i pożyteczny podręcznik, w którym znajdujemy na wstępie krótki, pouczający opis anatomiczny i fizyologiczny jaja, następnie wskazówki co do obchodzenia się z jajami, przeznaczonymi na zbyt, a wreszcie jasno, wyczerpująco przedstawioną metodę kupieckiego sortowania, pakowania i wysyłania jaj.

W dalszym ciągu opisuje A. Zacharski rozmaite metody konserwowania jaj, ich przeróbki, poświęca wzmiankę o zbiornikach jaj w Polsce i podaje wytyczne dla organizacyi i prowadzenia zbierania jaj.

Podręcznik ten jest bardzo pożądany, gdyż zawiera dokładne wskazówki, które nietylko mogą każdemu chętnemu ułatwić podjęcie i należyte prowadzenie handlu jajami, ale zarazem powinny zainteresować szeroki ogół tą dziedziną handlu, która dotychczas jest prawie wyłącznie opanowana przez żywioły, strzegące zazdrośnie swych zawodowych metod handlu jajami.

Autorowi, znanemu już z szeregu prac z dziedziny organizacyi i techniki handlu jajami i gorącemu rzecznikowi wszystkich spraw, które mają na celu podniesienie hodowli drobiu, należy się szczere uznanie za ten tak bardzo pożądany i pożyteczny podręcznik. *J. H.*

Wiadomości bieżące.

Współpracownikom, Czytelnikom, oraz Przyjaciołom naszego czasopisma ślemy życzenia Wesołych Świąt.

Redakcya i Aministracya.

Otwarcie kursów rolniczych dla żołnierzy w Zagrobeli koło Tarnopola. Dnia 1. grudnia odbyło się w Tarnopolu uroczyste otwarcie kursów rolniczych dla żołnierzy 54 p. p. W otwarciu, które rozpoczęło się odprawionem w kościele parafialnym nabożeństwem, wzięli udział reprezentanci władz z wojewodą Olpińskim na czele, jen. bryg. Januszajtis, dowódca okręgu korpuśnego gen. Jędrzejewski, prezes Tow. Gospodarczego ks. Czartoryski, wiceprezes Dr. Jan Rozwadowski, i szereg zaproszonych gości.

Kursa te mają w godzinach wolnych od zajęć wojskowych kształcić żołnierzy rolników w ich zawodzie najpierw teoretycznie, a następnie praktycznie, na położonym pod miastem folwarku Zagrobela, który to majątek Towarzystwo Gospodarskie otrzymało od p. Wiktora Czarkowskiego-Golejewskiego z obowiązkiem urządzenia tam wzorowej szkoły rolniczej. Zniszczenie, jakiemu uległa Zagrobela wskutek inwazyi bolszewickiej i trudności odbudowy, uniemożliwiły zorganizowanie szkoły już obecnie, dlatego też Towarzystwo Gospodarskie urządza ten kurs, uważając go za stadyum przejściowe przed uruchomieniem pełnej szkoły, przy której i w przyszłości pragnie mieć stałe kursa dla żołnierzy i inwalidów.

Na kurs ten zgłosiło się 180 kandydatów, dla braku miejsca przyjęto jednak tylko 80 żołnierzy, synów włościan ze wszystkich dzielnic Polski.

Pierwszy przemówił pułk. Fiałkowski, porównywując obowiązki żołnierzy z obowiązkami dobrych obywateli państwa. Następnie dziękował za urządzenie kursu jeden z żołnierzy.

Z kolei ks. Czartoryski otworzył kurs pięknem przemówieniem, przedstawiając dążenia i prace Towarzystwa Gospodarskiego w nowych warunkach w odrodzonej Polsce.

Po tem zagajeniu ks. Czartoryski przeszedł do rzeczy samej i wygłosił wykład wstępny, dając pogląd na cele i treść kursów, z których żołnierze mają korzystać, i na szeregu przykładów wykazał, jak wiedza rolnicza może się przyczynić do podniesienia dochodowości gospodarstwa zarówno z uprawy zbóż jak i hodowli inwentarza. Omówił konieczność racyonalniejszego zużytkowania pastwisk gminnych, wreszcie podkreślił doniosłość gospodarstwa rolnego nietylko z punktu widzenia prywatnego człowieka, jako źródła dochodu jednostki, ale również jako części bogactwa i produkcyi Polski

Po wykładzie jen. Jędrzejewski podziękował zarówno inicyatorom z pułku, jak i Towarzystwu Gospodarskiemu za urządzenie kursu, poczem uroczystość zakończono śniadaniem w Kasynie oficerskim, na które 54 pp. zaprosił przybyłych gości.

Kilkuletnia wojna światowa dała się szczególnie we znaki województwu tarnopolskiemu, jako terenowi długich i zawziętych walk. Zniszczone rolnictwo potrzebuje koniecznie takiego ośrodka kultury rolniczej, z którego wychodziłaby inicyatywa odbudowy rolnictwa i które kształciłoby wzorowych średnich i drobnych rolników. Dlatego też hojny dar p. Czarkowskiego-Golewskiego, jak i praca podjęta przez Towarzystwo Gospodarskie, zasługują na pełne uznanie ze strony społeczeństwa kresowego.

W sprawie klaczy hodowlanych. Na wiosnę roku bieżącego odstąpił departament wojskowy rolnikom w Małopolsce kilkadziesiąt klaczy, wybranych jako materyał hodowlany przez przedstawicieli Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych.

Klacze te, wedle zarządzenia osobnej komisyi, w tym celu zorganizowanej przez Ministerstwo rolnictwa, zostały przyznane tym ziemianom, którzy już dali się poznać ze swych hodowlanych wiadomości, lub wszelkie w tym kierunku warunki posiadają. Dane te wydały się też dostateczne, żeby klacze hodowlane były przydzielone wskazanym ziemianom. Każdy też ziemianin, biorący klacze, stwierdza swym podpisem, iż w ciągu dwóch lat będzie je utrzymywał starannie i pokrywał szlachetnymi ogierami z depot państwowych lub prywatnych stajen.

Nieporozumienia wydawały się niemożliwe. Tymczasem wydarzyły się wypadki, iż klacze te zostały sprzedane trzecim osobom i za wyższe ceny, jak szacunkowe, czyli popełnione zostało nadużycie i nieuznanie własnego podpisu.

Wypadki jednak tego rodzaju są przewidziane wydanymi przepisami, obowiązującymi przy nabywaniu klaczy hodowlanych, a mianowicie: w razie sprzedania klaczy, ustanowiona jest kara pieniężna w wysokości sumy zapłaconych klaczy

Aby uniknąć jednak w przyszłości podobnych, bardzo przykrych wypadków, należy raz jeszcze przypomnieć i podkreślić, że klacze hodowlane, odstąpione ziemianom indywidualnie, ani sprzedane przez nich, ani zamienione na inne konie lub przekazane w trzecie ręce być nie mogą.

Wszelkie zatem frymarczenie temi klaczami w celach zysku nietylko podlega słusznej karze, ale zarazem poniża tych, co się takiego frymarczenia dopuścili.

Obrady Małop. Towarzystwa leśnego. W dniach 9. i 10. grudnia b. r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Małopolskiego Towarzystwa leśnego we Lwowie w jednej ze sal wykładowych Szkoły lasowej.

Dwudniowym, bardzo ożywionym obradom przewodniczył stale prezes Małop. Tow. leśnego August hr. Krasicki. Sprawozdanie z czynności Wydziału Tow., przedstawione przez sekretarza prof. Demianowskiego, przyjęto do wiadomości, również uchwalono absolutoryum na podstawie sprawozdania Komisyi rewizyjnej.

Towarzystwo przetrwało z wielkim wysiłkiem przejściowy czas wojny i jakkolwiek w tym czasie zmuszone było do chwilowego osłabienia swojej działalności, obecnie po wojnie podejmuje swoją społeczną pracę na podstawie dawnych tradycyi na nowo, tem energiczniej, że dotkliwe zniszczenie lasów, wywołane wojną wprost, a może więcej jeszcze stosunkami powojennymi, domagają się szybkiej pomocy celem zagojenia powstałych ran. Ażeby dostosować się do obecnych wymogów, a szczególnie, aby móc organ Towarzystwa częściej wydawać, uchwalono wkładkę

roczną podnieść na kwotę 1200 Mk rocznie, a wpisowe na 300 Mk. Przyjęto również z aplauzem wiadomość o subwencyi na wydawnictwo *Sylwana* w kwocie 50.000 Mk, ofiarowanej hojnie przez prezesa Augusta hr. Krasickiego.

Dokonane wybory dały wynik następujący: Prezesem został ponownie przez aklamacyę wybrany A. hr. Krasicki. Również przez aklamacyę wybrany został ponownie I-szym wiceprezesem p. Cyryl Kochanowski. II-gim wiceprezesem wybrano p. Jana Szczygielskiego. W miejsce statutowo ustępujących członków Wydziału wybrano pp. Demianowskiego, Chlipalskiego, Borzęckiego, Berwida i Swirskiego.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono przyłączenie się do uchwały powziętej w b. r. przez III. ogólny zjazd leśników polskich w Poznaniu o zrównaniu praw byłych ukończonych słuchaczów lwowskiej szkoły lasowej ze słuchaczami innych zagranicznych wyższych uczelni.

Po południu tegoż dnia po wyczerpującym referacie p. Chmielewskiego w sprawie zawiązującej się spółdzielni leśników we Lwowie, uchwalono spółdzielnię tę zawiązać na podstawie wypracowanego i drukiem ogłoszonego statutu. Cel spółdzielni jest identyczny z celami Towarzystwa leśnego, t. j. popieranie i podniesienie gospodarstwa leśnego a tylko zmienione są nieco drogi, prowadzące do tego celu. Jako przedmiot działalności spółdzielni określono:

a) Założenie i stałe utrzymywanie przy Małopolskiem Towarzystwie leśnem biura spółdzielni o stałych godzinach urzędowych;
b) udzielanie fachowych rad zawodowych, technicznych, ekonomicznych i handlowych;
c) przyjmowanie do wykonania wszelkich prac z leśnictwem związek mających;
d) pośrednictwo w nabywaniu na zasadach spółdzielczych wszelkich przedmiotów do gospodarstwa leśnego potrzebnych, a więc: nasion, sadzonek, narzędzi, książek, druków i t. p.;
e) pośrednictwo w rozmaitych transakcyach handlowych i technicznych;
f) wykonywanie na zasadach spółdzielczych prawidłowych eksploatacyj drzewostanów i innych płodów leśnych oraz wykonywanie zalesień;
g) przyjmowanie i organizowanie zarządów lasów;
h) pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy dla członków spółdzielni.

Firma zawiązującej się kooperatywy opiewa: »Spółdzielnia leśników we Lwowie, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością«. Organem spółdzielni ma być *Sylwan*.

Obrady w tym dniu zakończyło przyjęte oklaskami przemówienie redaktora *Sylwana* p. Dra Wierdaka, który przyobiecał w myśl uchwalonych kredytów podnieść wydawnictwo do poziomu najmniej przedwojennego.

W drugim dniu zjazdu przed południem odbyła się wycieczka do zakładu przemysłu drzewnego na Persenkówce, gdzie uczestnicy zjazdu byli przez inżynierów zakładu oprowadzani. Po południu tegoż dnia dalszy ciąg obrad. Sprawozdanie z wycieczki referował p. Kemmer. Następnie uchwalono szereg rezolucyi: aby zawodowców leśników w służbie państwowej zrównać z innymi urzędnikami; aby w porozumieniu z innymi pokrewnymi organizacyami dążyć do uregulowania płac leśników w służbie prywatnej; aby działalność leśników z średniem i niższem wykształceniem fachowem uznać jako dla lasów bardzo potrzebną i konieczną; aby przestarzałe taryfy, stosowane przez niektóre starostwa przy karach za defraudacye, zrównać z cenami ustanowionymi w państwowej służbie leśnej; wreszcie aby ze strony leśników przychylić się do wszczętej akcyi przez koła ziemian o zaniechanie dalszego zajęcia drewna opałowego i użytkowego do czasu spłacenia daniny.

Obrady zakończył hr. August Krasicki stosownem przemówieniem. W końcu odbyło się założycielskie zgromadzenie spółdzielni leśników, do której zgłosili się jako członkowie fachowi leśnicy i właściciele lasów z poważnymi udziałami. Na zgromadzeniu tem dokonano wyboru Rady nadzorczej, do której weszli, jako członkowie pp.; Kozikowski, Związek, hr. Krasicki, Kemmer, Chmielewski, Drappella, Frey, Dr. Wierdak i Kielski, jako zastępcy pp: Zawadzki, Dudik, Bosakowski, Szczękowski i hr. Tyszkiewicz.

Jarmark na nasiona ogrodowe. Koło wytwórców nasion Towarzystwa ogrodniczego w Warszawie urządza, dorocznym zwyczajem, jarmark na nasiona ogrodowe w dn. 10, 11 i 12. stycznia 1922. Jarmark odbędzie się w Warszawie, w lokalu Tow ogr, Bagatela 3. Komitet przyjmuje do sprzedaży komisowej partye nasion ogrodowych, nadto na jarmarku dopuszczona jest sprzedaż nasion według próbek przywiezionych przez ich właścicieli.

Bliższych informacyi udziela i rozsyła prawidła i deklaracye, Biuro Tow. ogrodniczego w Warszawie, Bagatela 3

Bezpł. biura pośr. pracy. Wydział Związku Dublańczyków, stosownie do uchwały walnego zebrania na dniu 19/XI. br., zorganizował we Lwowie bezpłatne biuro pośrednictwa pracy dla swych członków.

Zgłoszenia pracodawców i pracobiorców przyjmuje Związek rewizyjny Spółek handlowo-rolniczych, Lwów, Kopernika 20.

W Warszawie podobne biuro zorganizował Związek zawodowy rolników i leśników z wyższem wykształceniem. Związek ma obecnie szereg poważnych kandydatów na posady rolne, posiadających wyższe studya i długoletnią praktykę. Biuro mieści się przy ul. Brackiej, l. 5.

W sprawie cen nawozów pomocniczych. Poselstwo Polskie w Berlinie doniosło Ministerstwu przemysłu i handlu w Warszawie, iż ze względu na panującą obecnie ogólną drożyznę, oraz podwyższenie płac robotniczych i kosztów ładunkowych, jako też podatków, producenci sztucznych nawozów postanowili przeprowadzić zwyżkę cen nawozów azotowych. Po dokładnem zbadaniu warunków, rząd niemiecki zatwierdził zwyżkę obowiązujących dotychczas cen azotanów wapna, nawozów amoniakalnych, połączonych z saletrą, o 20%, podczas gdy cena czystej saletry sodowej, ze względu na stosunkowo wyższe koszta fabrykacyi została podwyższona o 37%. Koła zainteresowane twierdzą, iż pomimo tej zwyżki cena niemieckich nawozów azotowych jest przy obecnym kursie marki niemieckiej jeszcze o połowę tańsza, niż za granicą, podczas gdy ceny produktów rolnych, uzyskanych z pomocą nawozów azotowych, zbliżyły się już bardzo znacznie do cen tychże artykułów za granicą.

Przedłużenie terminu przyjmowania zgłoszeń o zwrot mienia ewakuowanego do Rosyi lub Ukrainy. Na skutek rozporządzenia Prezesa Głównego Urzędu likwidacyjnego z dn. 23 listopada 1921 r., wydanego w porozumieniu z Ministrem spraw wewnętrznych, termin składania deklaracyi w przedmiocie ewakuowanego do Rosyi lub Ukrainy mienia przedłuża się do 1-go lutego 1922 r

Komunikując o powyższem, Główny Urząd likwidacyjny zwraca uwagę wszystkim poszkodowanym na konieczność składania deklaracyi, jak również wszystkich załączników, dotyczących ewakuowanego do Rosyi lub Ukrainy mienia w podwójnych egzemplarzach

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie Nr. 12. Podrożenie siły roboczej, zwłaszcza zwierzęcej, zapotrzebowanie jej, znacznie podniesione odłogami wojennemi, które musi się doprowadzać do uprawy należytej, brak paszy i wysoka cena obroku, to wszystko nakazuje, aby się liczyć w uprawie ziemi z każdą orką, zwłaszcza głębszą, z każdem niemal skródzeniem. W ziemi naszej nadaje się następstwo płodozmienne następujące: ziemniaki — mięszanka strączkowa (bobik i wyka) — pszenica (najgłówniejszy płód rolniczy). Z powodów u wstępu wymienionych z uwzględnieniem dwukrotnego oborywania ziemniaków uprawia się mieszankę strączkową w sposób taki, że rozsianą po niezoranem ziemniaczysku mięszankę strączkową przyoruje się na głębokość 10 cm, a następnie zaskródza. Czyni się to bez poprzedniego zorania ziemniaczyska i zachodzi pytanie: czy zaoszczędzenie orki ziemnianczyska pociąga za sobą zmniejszenie plonu w takim stopniu, że ie należałoby

się obchodzić bez niego, lub też obyć się można bez niego bez straty w plonie? *X... r.*

Pytanie Nr. 13. Mamy urządzenie do nawadniania łąk przez podlapienie, częściowo przez zalew. Prosimy doświadczonych fachowców o radę, kiedy i jak wykonywać nawodnienie. *M. L.*

Głosy Czytelników.

Odpowiedź na: »Jeszcze w sprawie pogadanek hipologicznych.«

(Patrz *Rolnik* Nr. 24. z 2. grudnia 1921.)

Jeszcze jedna gołosłowna napaść! — pomyślałem sobie, przeczytawszy nagłówek, który tu przytoczyłem. Przynajmniej autor pisze w tym samym czasopiśmie, co ja moją pogadankę napisałem, więc nie jak pani M. K., która w *Gazecie rolniczej*, w rubryce „Przegląd piśmiennictwa“, pod nagłówkiem „W sprawie hodowli drobiu“ (!) wytoczyła przeciw mnie swoje kusze i katapulty, we fałszywem świetle przedstawiwszy czytelnikom warszawskiej *Gazety rolniczej*, którzy lwowskiego *Rolnika* w 99% nie czytają, moje skromne życzenia, by złączono w jednym organie w Polsce wszystkie działy naszego gospodarstwa, i by pamiętano o mądrym staropolskiem przysłowiu, o którem w młodej Polsce mało kto pamięta „że podług stawu grobla“.

Że jeden organ rolniczo hodowlany w Polsce przyniósłby więcej korzyści niż rozpylone na x działów wydawnictwa, to o tem dwóch zdań być nie może. Dlaczego dotąd takiego wydawnictwa niema u nas — przedstawiłem powody.

Dwie są logiki na świecie: męzka i żeńska, lecz tę, z którą się w tym dwuszpaltowym artykule w warszawskiem piśmie spotkałem, nazwać by można: nijaką.

Artykułem pana Pieniążka jestem mile zdziwiony. To nie strzały bez naboji, z za płotu. Pan Pieniążek pragnie, bym się trudził przekonać go, że niema w tym lub owym racyi swe poglądy, przez się wchłonięte z dzieł, które przed oczy dostał i z praktyki, jaką miał, kładzie na stół wiwisekcyjny. Nie pisze jak p. Prawocheński: „naprózno“ p. Ostoia-Ostaszewski siliłby się mnie przekonać!!!

Że p. redaktor doc. Bronisław Janowski poleci każdy mój artykuł czysto rzeczowy wydrukować, o tem nikt nie wątpi. Miałem jedynie trudność z artykułami krytykującymi działalność Min. roln. i dóbr państw. i tej instytucyi, której *Rolnik* jest organem oficyalnym, mimo że przed kilkunastu laty przeszła na walnem zgromadzeniu wręcz przeciwna uchwała.

Z tą polityką się nie godzę, dlatego ustępuję. Nietykalnem „tabu“ nic na świecie być nie powinno. Zasłonę ze Sais niejednokrotnie naruszyłem i trupem jakoś nie padłem. Krytyka jest podstawą postępu.

Darują mi Czytelnicy, że nie odpowiem, jak to było dotąd moim zwyczajem, natychmiast, a to dlatego, bo przeprowadzam się, opuszczam posterunek inspektora hodowli koni Tow. Gosp. z pensyą 10.000 Mk miesięcznie. Widocznie nie byłem więcej wart. Dwukrotnie wszystkim prócz mnie podniesiono z powodu drożyzny tenutę — czyli mnie ją obniżono. Opuszczam ten posterunek, by zostać karbownikiem u JWgo p. Ostoi-Ostaszewskiego w Sieniawie koło Rymanowa na 111 morgowem folwarku, dotąd niezagospodarowanym. Ztamtąd, narazie, kierować będę nadal nawą Małop. Tow. zachęty i pomocy w chowie koni, którego jestem ojcem, akuszerem, stróżem, sekretarzem, starterem i stale urzędującym prezesem. Dymisya mi dana zeszła się z moim przed 3 miesiącami powziętym zamiarem poproszenia o nią, bo nie mogąc mieć przy pensyi 10.000 Mk pomieszkania prywatnego, gnieździłem się jak kawka w nieużywanym kominie, w nie do opalenia kancelaryi, w której, nie lubiący angielskim zwyczajem rozgrzewać się zimną wodą, wysiedzieć w godzinach urzędowych nie mogli, a cóż dopiero mieszkać! Lecz i ja zahartowany, jak ongi moje szkapy w trainingu, pracować w godzinach popołudniowych i w nocy nie mogłem. Do mnie jak do rabina końskiego przychodzili hodowcy, często i popołudniu; listy piszą, proszą o radę, a takiem zaufaniem mnie zaszczycają, że niejeden ogier na niewidziane na moją ustną rekomendacyę zakupiony został do stada. Śladu w aktach Tow. Gosp. tej akcyi niema. Pan sekretarz Gubrynowicz robił mi zarzuty, że firmę Towarzystwa nie dość wysuwam naprzód, nie widzi mej roboty, ja znów twierdziłem, że pracuję dla celu wyłącznie hodowlanego, parady z niej robić nie myślę, szkoda czasu i drogiego papieru, dość, że stosunek się naciągnął i wreszcie z błahej przyczyny niepopełnienia formalności pęknął.

Jak tylko na własnych śmieciach się urządzę, to czarną kawą i papierosami podniecając pamięć, której, mając ongi pełną bibliotekę, nigdy nie ćwiczyłem, spróbuję — jakby to powiedzieć? sprobuję napisać żądaną przez p. Pieniążka odpowiedź, zebrać ostatnie zdobycze doświadczalne, których po polsku nikt nie publikuje i widocznie p. Pieniążek ich nie zna. Nie jego wina, lecz wina braku specyalnej w Polsce biblioteki, gromadzącej wszystkie najnowsze dzieła, hodowli zwierząt domowych się tyczące. Do tego dodam własne spostrzeżenia. Ciekawym byłby spis dzieł tyczących konia, które np. w takich Dublanach się znajdują. Biblioteka Tow. Gosp. jest tak marną, że do niej nie warto zaglądać. Kilka dzieł niemieckich za moją inicyatywą kupiono, na więcej, na francuskie i angielskie, niema pieniędzy.

Nie ulega kwestyi, że korzystniejsze warunki do wnioskowania posiada hipolog, który sam konie chowa i je trenuje. Do wyciągania wniosków z wyników długoletniej hodowli, do robienia obserwacyi na organizmach poddawanych najszybszej przemianie materyi, do racyonalnej próby i oceny maksymalnej odporności kotła parowego organizmu konia stali nóg, struny ścięgien, i całej struktury budowlanej, na to trzeba mieć warunki, których nasze uniwersyty nie dają. Trzeba też mieć zmysł obserwacyjny. i to dobrze wyostrzony, i o tem nie zapominać, że koń hetmana Czarneckiego inne robił spostrzeżenia niż sam hetman.

Odkładając do najbliższej przyszłości mą odpowiedź p. Pieniążkowi to jedno tylko *anticipando* zaznaczę, że usiłowania zwalenia bałwana-dogmatu nie jest stawianiem nowego w jego miejsce. Zawcześnie zawodowa wiedza swe hipotezy ogłaszała *urbi et orbi* jako nieomylne dogmaty. Dużo z nich pod obuchem praktyki i statystyk w proch się rozsypało. Zupełną też ma racyę p. Pieniążek, pisząc, że „nawet najprawdopodobniejsza hipoteza za dogmat uznaną być nie może“, niechże to tylko zaopatrzy stosownym adresem.

Ostoia-Ostaszewki.

W sprawie koni deklaracyjnych.

Ministerstwo spraw wojskowych, w uznaniu nader ciężkiego położenia rolników, szczególnie we wschodniej Małopolsce, spowodowanego rabunkiem inwentarza przez bolszewików, dało rolnikom za tak zw. „deklaracyami“ pewną ilość koni do czasowego użytku. Konie te były po największej części bardzo lichej kondycyi, parszywe, wojną wyniszczone do ostatnich granic, i w pierwszych miesiącach po oddaniu do żadnej wogóle pracy na roli niezdolne, a ci, którzy je otrzymali (przeważnie małorolni), ściągali się z ostatka, by kupić drogie wówczas pożywienie i leki, w tej nadziei, że konie tych później przecie będą mogli użyć.

Obecnie, gdy tem staraniem użytkowców zostały konie ocalone przeważnie od śmierci i przyprowadzone do stanu odpowiadającego ich przeznaczeniu, wychodzi nagle zarządzenie Ministerstwa spraw wojskowych (z 2/XI. 1921, L. 3101), by je tym właśnie najbiedniejszym rolnikom (bogaci takich koni nie brali) odebrać i sprzedać na licytacyi wedle obecnej wartości.

Jest to straszny cios dla dotyczących rolników, gdyż nie są w możności koni kupić, nie mając za co, i jeśli zarządzenie to cofniętym wczas nie zostanie, to niektórym gospodarstwom grozi zupełne zwinięcie i ruina materyalna właściciela, tak. iż to udzielenie koni, które miało być dobrodziejstwem i w tej intencyi było przez rolników przyjętem, przez nagłe odebranie koni przyniesie im tylko niepowetowaną szkodę.

Oprócz koni deklaracyjnych wydał zarząd wojskowy w kilka miesięcy później znaczną ilość koni za „rewersami". Był to materyał znacznie lepszy, zdolny natychmiast do roboty a otrzymywały go przeważnie obszary dworskie.

Wedle powołanego rozkazu wojskowego konie tej ostatniej kategoryi mają być pozostawiane nadal, aż do 5 lat, użytkowcom, poczem stają się nawet ich własnością, natomiast konie deklaracyjne na własność użytkowców wogóle przejść nie mają a nawet w razie odbioru nie zwraca zarząd wojskowy tymże żadnych kosztów utrzymania, podczas gdy przy koniach rewersowych na rzecz użytkowców, w razie wcześniejszego odebrania pewien ekwiwalent przez zarząd wojskowy jest przyznany.

Ze sprzedaży koni tych Ministerstwo spraw wojskowych nadmiernej korzyści nie osiągnie a pokrzywdzi dotkliwie najbiedniejszych i dlatego możeby miarodajne czynniki zechciały zainterweniować w tej sprawie tam gdzie należy, ewentualnie przez posłów, i uchronić przez to niejednego z rolników od straty, zważając na to, że ludzie ci często w pośród nader trudnych warunków bytu za zaparciem się i poświęceniem pracują na dobro państwa i armii.

Zarządzenie wojskowe możnaby w bardzo łatwy sposób złagodzić przez to, żeby konie dane za deklaracyami zrównać kwalitatywnie z końmi wydanymi za rewersami, co byłoby rzeczą jedynie sprawiedliwą, a i zarząd wojskowy odniósłby z tego niepoślednią korzyść przez to, że w razie potrzeby miałby na każde zawołanie znaczniejszą ilość koni, jak najlepiej utrzymanych, do użytku.

H. Hillbricht.

Podając powyższe do wiadomości, zauważamy, że o ile nam wiadomo, Inspektorat okręgowy pomocy rolnej we Lwowie czynił swego czasu staranie o zmianę powyższego zarządzenia, jednakże bezskutecznie, wobec bowiem oświadczenia Min. roln. i dóbr państ., konie deklaracyjne mogą być sprzedawane wyłącznie tylko w drodze publicznych przetargów.

(Przyp. Red.)

Wiadomości handlowe.

Komunikat M. centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 26. listopada do 10 grudnia b. r, wynosił spęd: wołów 71 sztuk, buhaji 91 szt, krów 728 szt., jałownika 818 szt., cielat 438 szt., baranów — szt., świń 2623 szt.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły — 270 Mk, buhaje 90 — 200 Mk, krowy 90 — 250 Mk, jałownik 85 — 230 Mk, cieleta 150—200 Mk barany — Mk, świnie 270—450 Mk.

Nakładem Tow. Gospodarskiego. 527.1921. Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza). Odpow. red.: Wojciech Chłopiński